

Piotr Kamiński

MODEL PRZEPLOTU:

Strategia dla miast w epoce sieci

Tłumaczenie na język angielski Adam Robiński
Redakcja wersji angielskiej Anne-Marie Fabianowska
Redakcja wersji polskiej Maja Mozga-Górecka
Korekta Tamara Łozińska

Projekt logo Fundacji im. Stefana Kuryłowicza oraz logo serii wydawniczej
Grzegorz Hajdo

Projekt układu typograficznego serii
by AGENCJA **kanon** – Agnieszka Tratkiewicz-Nawrocka

Przygotowanie do druku oraz wersji elektronicznej
Joanna Gondowicz

Druk i oprawa www.drukpol.waw.pl

© Copyright by Fundacja im. Stefana Kuryłowicza, Piotr Kamiński
Warszawa/Warsaw (Poland), 2015

ISBN 978-83-944581-0-2

ISBN epub 978-83-944581-1-9 wydanie w języku polskim

ISBN epub 978-83-944581-2-6 wydanie w języku angielskim

ISBN mobi 978-83-944581-3-3 wydanie w języku polskim

ISBN mobi 978-83-944581-4-0 wydanie w języku angielskim

Publikowany esej autorstwa Piotra Kamińskiego uzyskał
Nagrodę
III. edycji konkursu TEORIA 2015
Fundacji im. Stefana Kuryłowicza

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA Beata Chomąłowska	5
MODEL PRZEPLOTU: Strategia dla miast w epoce sieci	9
PROBLEM I PROPOZYCJA ROZWIĄZANIA. KRYZYS WIELKICH IDEI I CHAOS PRZESTRZENNY	10
WSTĘP	12
Wezwanie do zastosowania metody naukowej	12
Miasto górne i dolne: dualizm czy dysonans?	14
Ustalenie reguł współpracy: analogia gry	16
OD KLAS DO WSPÓLNOT: KONTEKST	18
Od hierarchii do społeczeństwa sieciowego: kontekst historyczno-społeczny	18
Przepaść ekonomiczna czy komunikacyjna? Źródła problemu	19
PORZĄDKOWANIE TERMINÓW	23
Taksonomia wspólnot współczesnego miasta sieciowego – miasto dolne i górne	23
Mapowanie potrzeb miasta dolnego	26
Mapowanie potrzeb miasta górnego	29
Odnajdywanie punktów styku dolnego i górnego miasta: potencjalne mosty	31
METODA MOSTÓW I PRZEPLOTU: WSTĘP DO STRATEGII PRZESTRZENNEJ	33
Mosty horyzontalne – ciągi przestrzenne	33
Mosty przeplotowe – skrzyżowania	34
Mosty wertykalne – architektura	35
Mosty organiczne – przestrzeń „pomiędzy”	36
MODEL SIECI PRZEPLOTOWEJ	38
Strategia ogólna	38
Sieć przeplotu a geometrie miast	40
Wielowymiarowość sieci, topograficzne odczuwanie przestrzeni	41
Przykład wdrożenia – Poznań	42
KONKLUZJA	50
BIBLIOGRAFIA	52

PRZEDMOWA

Beata Chomętowska

Ależ jesteśmy butni. Tak, to o nas – miejskich aktywistach, przedstawicielach organizacji pozarządowych, dla których miasto jest naturalnym środowiskiem, a zarazem zajmuje ich uwagę jako fenomen o wielu wymiarach. To my zwykle inicjujemy dyskusje o jego przyszłym kształcie. Przekonani o swojej racji – bo przecież chcemy dobrze dla miasta i wiemy, jak zapewnić szczęście wszystkim, którzy w nim żyją. Wystarczy działać, skrzykiwać się w Internecie, wytykać urzędnikom błędy i organizować protesty. Upajając się drobnymi sukcesami, zyskujemy złudzenie sprawczości, tymczasem jesteśmy tylko tworzywem, jak pozostali, mniej zaangażowani mieszkańcy. Częścią tak zwanego „miasta dolnego” – obejmującego 99 procent populacji.

Ta klasyfikacja, jaką przedstawia na wstępie swojej pracy Piotr Kamiński, dość brutalnie sprowadza nas na ziemię. A potem jest jeszcze ciekawiej, choć też mało optymistycznie. Bo „miasto górne”, o którym pisze autor, ów zaledwie jeden procent miejskiej zbiorowości – politycy, planiści, stratedzy i inwestorzy – dysponujący realnymi narzędziami wpływu na jego wygląd, też nie korzystają zeń w stopniu pozwalającym zapanować nad chaosem przestrzennym, tą główną bolączką wielu miast XXI wieku. Urzędnicy, zamiast podejmować decyzje, robią wszystko, by ich uniknąć, uciekając przed odpowiedzialnością, która może kosztować posadę. Od czasu do czasu rzucą gawiedzi kosztowną błyskotkę – stadion, muzeum, obwodnicę. Zapozują do zdjęć podczas otwarcia, udowadniając pracującym na ich pensje „miastu dolnemu” swoją przydatność. Planiści mają może bardziej altruistyczne podejście i wyobraźnię, ale spętane ręce. W takim otoczeniu najczęściej do głosu dochodzą kapitaliści, realizujący własne interesy, ale oni z kolei, nie dysponując informacją o aktualnych społecznych potrzebach, często trafiają z działaniami w próżnię. Jednym słowem – miasto jako wielki Hyde Park, w którym różne klasy społeczne i grupy interesów mó-

wią jednocześnie, przekrzykując się nawzajem. Efektem jest szum, dźwiękowy odpowiednik chaosu w urbanistyce. Wszystko grzęźnie w apatii.

Aktywiści – i chwała im za to – próbują z nią walczyć. Tyle że to co im wydaje się najważniejsze, niekoniecznie musi być podobnie postrzegane przez wiele innych grup. Tym bardziej, że inwestorzy czy planiści żywią o własnych ideach podobne przekonanie. Brak komunikacji skutkuje scenariuszem znanym z Warszawy, gdzie przekaz płynący ze środowiska ruchów miejskich, akcentujący tylko wybrane elementy, najbliższe poglądom członków tej grupy, uległ odrzuceniu przez przedstawicieli tak zwanej aspirującej klasy średniej (wyjątkowo licznych w stolicy, bo przez dekady przyciągała właśnie tę grupę, definiując się jako centrum biznesu, finansów i międzynarodowych korporacji). Uznali oni postulaty aktywistów za ofertę skierowaną do wąskiej grupy młodych mieszkańców centrum – częściowo wbrew intencjom samych autorów, którzy przecież chcieli być głosem „przeciętnego warszawiaka”. Gdyby spytać reprezentantów obu tych grup, jakiego chcą miasta, pewnie każdy odparłby, że „przyjaznego”. Tyle że odmienności, jak zauważa Kamiński, ujawniłyby się już przy pierwszej próbie rozkodowania tego pojęcia. Weźmy choćby podejście do estetyki. „Przyjazne” dla przedstawiciela klasy średniej oznacza pod tym względem czyste, miłe dla oka, uładzone – jak powiedziałby aktywista, który w takim krajobrazie odczuwałby głównie nudę. Dla niego ważniejsze jest ograniczenie ilości nielegalnych reklam i udostępnienie przestrzeni publicznej każdemu, kto chce z niej skorzystać. Mieszczanin starego typu od razu wykluczyłby z takiej wspólnoty bezdomnych i zaniepokoiłby się perspektywą nocnych hałasów. Jak pogodzić te sprzeczne interesy?

Całkowita dowolność w działaniu tylko pogłębia chaos. Ale historia uczy, że eksperymenty modernizmu czy wielkie planistyczne wizje będące efektem współpracy architektów z politykami też nie prowadzą do idei miasta szczęśliwego, by odwołać się do popularnego ostatnio w Polsce hasła autorstwa Charlesa Montgomery’ego.

Nie sprawdza się również myślenie o mieście jako o arenie walki, miejscu tarć między rozlicznymi grupami o przeciwstawnych interesach. Piotr Kamiński proponuje inną strategię, alternatywę dla miotania się pomiędzy skrajnościami: zamiast forsować wbrew innym własne rozwiązania, lepiej zaakceptować fakt, że jesteśmy

ponowoczesnym społeczeństwem sieci i wykorzystać potencjał, jaki oferuje nam ta forma. Sieć jest tutaj zarazem metaforą i punktem wyjścia. W sieci nadal każdy ma głos, ale jednak ma ona czytelną strukturę: dobrze skomponowana sieć jest zwarta, lecz zarazem elastyczna, nie poddająca się trwale naciskom, samoregenerująca się, jak siatka w bramce po uderzeniu piłki. Metafora zresztą nieprzypadkowa, bo zdaniem Kamińskiego walkę można zastąpić grą. W grze istnieją określone zasady; dopuszcza jednak w ich ramach spontaniczność zachowań. Jest wszak rodzajem zabawy, a zabawa wytrąca z rytmu, burzy dotychczasowe hierarchie.

Inne hasło-klucz to most, symbol porozumienia, stałości, połączenia przeciwstawnych światów. Propozycja Kamińskiego jest kompromisowa. Jakkolwiek sarkalibyśmy na urzędniczą tyranie, w mieście muszą obowiązywać pewne reguły i musi istnieć przepływ informacji między poszczególnymi graczami. Sieć, łącząca różne elementy, pozwala pogodzić sprzeczne interesy – w przełożeniu na miasto oznacza świadome wytyczanie obszarów dedykowanych poszczególnym funkcjom. By jednak nie popaść w obsesję planowania, koncepcja sieci zakłada przeplatanie ich terenami, gdzie dopuszczony jest spontaniczny rozwój, na podobnej zasadzie kontrastu, jak zestawienie stref spokojnych i dynamicznych. Pobrzmiewają tu echa japońskich, koncepcji estetycznych: zwłaszcza „ma”, negatywnej przestrzeni, siły niedopowiedzenia, niezbędnej, by wydobyć pełny sens przekazu przy osobistym zaangażowaniu uczestnika, podobnie jak białe tło ujawnia dopiero sens liter. Na przecięciach tych dwóch szlaków może iskrzyć; o to zresztą chodzi, by miasto żyło.

To świeże spojrzenie, bardziej wschodnie niż zachodnie – gdyby szukać dlań inspiracji w filozoficznych tradycjach – sam Kamiński zresztą nazywa je holistycznym. By nie poprzestać na teoretyzowaniu, prezentuje, jak wyglądałaby praktyczna realizacja jego koncepcji na przykładzie Poznania. Wybór interesujący, bo i też jest to od dawna miasto-poligon, miejsce ścierania się sprzecznych tendencji: miasto zachowawczych urzędników oraz przepojonych chęcią zmian aktywistów, miasto czyścicieli kamienic i squatterskich protestów, miasto zasiedzonego mieszczaństwa i prowokujących je radykalnych artystów. Przyglądając się z bliska przebiegowi przeplotów i mostów, nałożonych na konkretną miejską tkankę, nabiera się chęć

ci, by jak najszybciej sprawdzić, co wyniknęłoby z podobnego eksperymentu. Dzięki Fundacji Stefana Kuryłowicza istnieje szansa, że przedstawiciele zarówno „miasta górnego”, jak i „dolnego” wezmą je pod rozwagę.

Piotr Kamiński

**MODEL PRZEPLOTU:
Strategia dla miast
w epoce sieci**

PROBLEM I PROPOZYCJA ROZWIĄZANIA. KRYZYS WIELKICH IDEI I CHAOS PRZESTRZENNY

Problem: Żyjemy w świecie zglobalizowanej gospodarki, w ponowoczesnym paradygmacie kapitalistycznym, oddani jako jednostki hedonistycznym uciechom. Stan ten można traktować jako naturalną reakcję ze strony polityków i projektantów na okropności XX wieku, jako skutek uboczny kryzysu wielkich idei i nieudanych prób zaprojektowania nowego życia oraz nowego społeczeństwa.

To właśnie ten kryzys spowodował zwrot o 180 stopni – strategiczny regres w hedonistyczne „tu i teraz”, skupianie się na problemach bieżących, chwilowych i administracyjnych¹. Sprawił, że świat zachodni stał się reaktywny – jakkolwiek aktywność występuje dopiero po pojawieniu się problemu. „Jeśli jedynym modelem działania jest reakcja na to, co się dzieje, to znaczy, że podejmując działanie, mamy już do czynienia z problemem, a nawet kryzysem”². Jesteśmy wiecznie o krok z tyłu. Nie ma miejsca na antycypację, planowanie i strategię, gdy wciąż walczymy z dawnymi problemami. A przecież „przestrzeń jest wynikiem działania [Handlung]. Niepodobna wytworzyć zmiany przez szereg pasywnych reakcji”³.

Dla urbanistyki i funkcjonowania miasta oznacza to administracyjną apatię centralnego planowania. Konflikt miejski staje się konfliktem jednostek „miasta górnego” – inwestorów oraz „miasta dolnego” – mieszkańców i aktywistów. Słabną natomiast głosy trzeciej siły – miasta górnego – polityków, planistów i strategów. Potencjał społeczny jest duży, a podejmowane działania liczne, brak im jednak spójności. Odosobnione działania aktywistów, jak słuszne by nie były, mają w najlepszym przypadku jedynie lokalny zasięg. „Wewnętrzna logika powstającego na naszych oczach świata może wydawać się nieintuicyjna, (...), ale najważniejsze to uświadomić sobie, że nowych wyzwań nie sposób rozwiązać, odwołując się do

¹ „Dzisiaj nie ma dobrych warunków dla myślenia o przyszłości.(...) Aby myśleć o przyszłości, trzeba żyć w stabilnym społeczeństwie, a dzisiaj kto ma pewność?” Elżbieta Tarkowska, *Coś, które nadchodzi. Architektura XXI wieku*, red. Bogna Świątkowska, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2011, s. 114.

² Charles Landry, *Kreatywne miasto*, przeł. Olga Siara, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013, s. 91.

³ Markus Miessen, *Koszmar partycypacji*, przeł. Michał Choptiany, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2013, s. 255.

przeszłości i tradycyjnego sposobu myślenia o świecie⁴. Aby miasto prosperowało jako miejsce do życia a nie tylko stanowiło pożywkę dla inwestorów, potrzebna jest strategia planistyczna, koordynacja działań taktycznych, **proaktywność** i dalekowzroczność a także czytelna przestrzeń, która odpowie jasno na potrzeby wspólnot zarówno miasta dolnego, jak i górnego.

Trzeba wskazać ideę, wokół której aktywiści i mieszkańcy mogliby się zjednoczyć, zbudować elastyczną strategię planistyczną, która wytyczy jasno określone ścieżki rozwoju, lecz także pozostawi przestrzeń częściowo niezaplanowaną.

Miasto potrzebuje własnego briefu, własnej metody naukowej, własnej idei dla ponowoczesnego społeczeństwa sieci.

Propozycja rozwiązania: Elastyczny model rozwoju pozwoli na wygenerowanie sieci mostów pomiędzy miastem mieszkańców (miasto dolne) a miastem twórców (miasto górne). Zwiększy czytelność miasta.

Celem każdej metody naukowej jest przewidywanie skutków przyszłych rozwiązań, uogólnienie. Celem każdej strategii jest proaktywność i progresywność, jedyny sposób na pokonanie przeciwnika: chaosu przestrzennego.

Pracę dzielę na dwie części – analizę kontekstu i problemu oraz propozycję strategii działania – zastosowania tytułowego modelu przepłotu.

⁴ Charles Landry, *Kreatywne miasto*, op. cit., s. 86.

WSTĘP

WEZWANIE DO ZASTOSOWANIA METODY NAUKOWEJ

Urbanistyka modernizmu, choć zweryfikowana przez historię niezbyt pozytywnie⁵, była próbą podsumowania doświadczeń przeszłości oraz rozpoczęcia wszystkiego od nowa. Tak jak badacze stosujący metodę naukową, moderniści zbierali istotne dane, szukali uogólnionych reguł pozwalających przewidywać wyniki i testować je na wielką skalę. W dłuższej perspektywie nawet chybiona próba osiągnięcia postępu jest lepsza niż jej brak.

Poruszamy się dziś od krytyki do krytyki, w najlepszym wypadku od reakcji do reakcji. **Błędnie sądzimy, że aby spojrzeć w przyszłość, należy wcześniej rozwiązać problemy.** Jest pozytywnym zjawiskiem, iż krytyka aktywna, ruchy społeczne, w skrócie miasto dolne efektywnie stara się przełamać status quo i wyłączyć z gry zawodników-weteranów miasta górnego. Jednak jeśli zabraknie nam idei, która zapełni przestrzeń, reguły pozostaną niezmienione, a na pole wejdą tylko rezerwowi gracze. „Co więcej, współczesny kapitalizm wydaje się absorbować najłżejszą formę protestu, handlować nią, a następnie ją rozbrajać, jeszcze nim zdołała ona wywołać jakkolwiek zmianę”⁶.

Uważam, że zrzeszając się wokół nowej, dalekowzrocznej strategii, lepiej wykorzystamy inspirującą moc lokalnych taktyków-aktywistów. Musimy zmienić podejście. Zamiast prowadzić działania partyzackie pod okupacją chaosu, powinniśmy zorganizować się w szeregi, utworzyć strukturę, wybrać strategów i oficerów. Wtedy zaatakujemy chaos i podbijemy projektowo nasze miasta, nie tylko wydrzemy je chaosowi, ale stworzymy takimi, jakimi chcemy je widzieć, zbudujemy nasze szklane domy. To na nas, architektach, urbanistach, naukowcach, politykach ciąży odpowiedzialność wymyślenia strategii i nadania kierunku.

„Kiedy (politycy) pytają wszystkich, sami nie potrzebują żadnej wizji czy idei. Niestety referendum również nie przyczyni się do wyge-

⁵ Hilde Heynen, *Architecture and Modernity, a Critique*, MIT Press 2000.

⁶ Markus Miessen, *Koszmar partycypacji*, op. cit., s. 176.

nerowania idei – ono po prostu pokazuje różnicę pomiędzy większością i mniejszością. Erozja demokracji zaczyna się od środka, a jej przyczyną jest fałszywy konsensus”⁷.

Wnikliwa obserwacja i krytyka pomagają zidentyfikować problem i stanowią wstęp do zbierania danych, te jednak muszą być gromadzone w określonym celu. Wzywam do wyjścia poza krytykę i obserwację. Nie mogą być one celami samymi w sobie. Przyjmuję, że nasz układ społeczny przekroczył już barierę hierarchiczności. Żyjemy w epoce i społeczeństwie sieci⁸.

Poniższa analiza ma doprowadzić do opracowania metody generującej mosty pomiędzy miastem dolnym-tworzywem, a miastem górnym-twórcami. Pozwolą one na progresywny i ukierunkowany, zrównoważony rozwój miasta w duchu epoki sieci.

⁷ Ibidem, s. 72.

⁸ Więcej w: Felix Stadler, *Manuel Castells – teoria społeczeństwa sieci*, przeł. Marek Król, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.

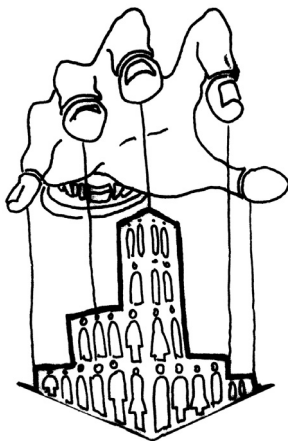
MIASTO GÓRNE I DOLNE: DUALIZM CZY DYSONANS?

Główny problem tkwi nie tylko we wszechobecnej reaktywności, lecz także w szczątkowej komunikacji między miastem górnym i dolnym.

Miasto dolne to tworzywo – 99% mieszkańców korzystających z miasta oraz pracujących na jego kapitał.

Miasto górne to czynnik tworzący – inwestorzy dysponujący funduszami na rozwój miasta, deweloperzy stawiający budynki oraz korporacje odpowiedzialne za przemysł i zatrudnienie. Miasto górne to także politycy, urbaniści, decydenci, wszyscy, którzy mogą realnie wpływać na to, co buduje się w mieście.

MIASTO GÓRNE



MIASTO DOLNE

Jest to wyraźny dualizm, podział na tworzywo i tworzących, znaczone i znaczące. A może raczej **dysonans powodowany brakiem efektywnej komunikacji w epoce społeczeństwa sieci?**

Większość frontów wojen miejskich wciąż przebiega na płaszczyznach podziałów klasowych: klasa robotnicza protestuje przeciwko rządzącym, mieszkańcy miast wyrażają sprzeciw wobec agresywnej urbanizacji deweloperów, klasa średnia niezadowolona jest z największego obciążenia podatkami przy największym nakładzie pracy.

Warren Buffet w wywiadzie dla NY Times⁹ w 2006 roku powiedział „Owszem, istnieje walka klas (...) ale to moja klasa, ludzi bogatych, prowadzi tę wojnę i to my ją wygrywamy”. Mimo likwidacji systemu klasowego, wydaje się, że wojna toczy się wciąż na tej samej płaszczyźnie. Jedyne co się zmieniło, to definicja klas. Zaczęły się one mnożyć jako wspólnoty, wypierając prosty podział na biednych, średnich i bogatych.

Mieszkaniec miasta, niezależnie od tego, do jakiej klasy należy, doświadcza wielu dysonansów poznawczych, gdy twórcy miasta nie słuchają jego głosu. Odczuwając dysonans poznawczy¹⁰, człowiek chce go zredukować. Może to zrobić, akceptując dysonans jako pewną konieczność lub próbując się od niego odciąć, przestać być uczestnikiem „nielogicznego” miasta; tym samym dodatkowo powiększa problemy komunikacyjne między klasami.

Sam podział na wiele klas-wspólnot świadczy o naszym zaawansowaniu cywilizacyjnym oraz daje niesamowity potencjał współpracy i produktywnej koegzystencji. Najważniejsze jest jednak, by dzięki dobrej komunikacji zaistniały konstruktywne dualizmy generujące nową wartość w punkcie styku, a nie dysonanse powiększające napięcia w sposób destrukcyjny.

To brak efektywnej komunikacji między wspólnotami prowadzi do sztucznego kreowania potrzeb, spekulacji oraz złych decyzji i blokuje potencjalną symbiozę. „Podmiot nie chce myśleć o przyszłości, bo w jego sposobie funkcjonowania liczy się jedynie teraźniejszość, przyszłość zaś staje się wyłącznie przedmiotem przewidywań ekonomistów”¹¹.

⁹ „There's class warfare, all right,” Mr. Buffett said, “but it's my class, the rich class, that's making war, and we're winning”. przekł. własny autora, Ben Stein, *In Class Warfare, guess which class is winning?*, 26.11.2006, New York Times [online] http://www.nytimes.com/2006/11/26/business/yourmoney/26every.html?_r=0 [dostęp: 15.07.2015].

¹⁰ Więcej w: Elliot Aronson, *Człowiek, istota społeczna*, przeł. Józef Radzicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, rozdział 5.

¹¹ Andrzej Ledler, *Pasterze kryzysu, w: Coś, które nadchodzi: Architektura XXI wieku*, op. cit., s. 95.

USTALENIE REGUŁ WSPÓŁPRACY: ANALOGIA GRY

„Albowiem, aby w końcu powiedzieć co należy,
człowiek bawi się tylko tam, gdzie
w całym znaczeniu tego słowa jest człowiekiem,
i tam tylko jest pełnym człowiekiem, gdzie się bawi”.
Friedrich Schiller¹²

Aktywizm przybiera zbyt często charakter partyzancki, responsywny i wartościujący. Wkładanie kija w szprychy jest proste i efektowne, lecz niezbyt efektywne. Zidentyfikowanie problemu to ważna część procesu naprawczego, jednak rozwiązanie go na zasadzie partyzanckiej nie gwarantuje uzdrowienia systemu. Potrzeba szeroko skoordynowanych działań, krótko- i dalekosiężnych celów.

Dziecko stopniowo uczy się subtelności w relacjach społecznych. Po doświadczeniu modernizmu wiemy już, że nie można całościowo zaprojektować świata. Istota tkwi nie w projekcie globalnym, marginalizującym znaczenie szczegółów na rzecz ogółu lub odwrotnie, ale w identyfikacji węzłów sieci i połączeń, wybraniu priorytetów rozwoju oraz określeniu pewnego minimum funkcjonowania, warunków koniecznych dla zaistnienia zdrowej sieci.

Potrzeba nam elastycznych i otwartych zasad, gwarantujących każdemu z graczy niepowtarzalną i ciekawą rozgrywkę niezależnie od jego roli społecznej czy przynależności do drużyny (klasy). Gra ta, interesująca jako jednorazowe widowisko, powinna także dawać możliwość zorganizowania stałej ligi, turniejów oraz mistrzostw.

Nieprzypadkowo odwołuję się do sportu, który rozwija pierwotną potrzebę „gry”, wzbogacając ją o taktykę oraz strategię. Sport w sytuacji modelowej jest przykładem przedsięwzięcia, które przy zachowaniu prostych zasad generuje unikatowe rozgrywki. W grze biorą udział nie tylko gracze, ale też publiczność, sponsorzy, inwestorzy oraz media. Jednym słowem sport stanowi pole przemieszania wielu wspólnot, jest spektaklem spontanicznym lecz ustrukturyzowanym.

Model ten przetrwał próbę czasu niezależnie od sytuacji ekonomicznej czy politycznej. Być może znajdziemy w nim ciekawą lekcję dla urbanistyki – w dążeniu do zidentyfikowania stron (graczy, widzów, tre-

¹² Friedrich Schiller, *Listy o estetycznym wychowaniu człowieka i inne rozprawy*, przeł. Irena Krońska, Jerzy Prokopiuk, Czytelnik, Warszawa 1972, s. 104.

nerów, sponsorów) oraz ich potrzeb, opracowaniu elastycznych, czy-
stych zasad a także testowaniu tych zasad, aż do momentu uzyskania
maksymalnego entuzjazmu wszystkich uczestników. **Wartością doda-
ną jest tu poczucie wspólnoty, spłot interesów oraz wytyczenie ja-
snego kierunku ogólnego, przy zachowaniu nieprzewidywalności
lokalnej.**

„W latach sześćdziesiątych, kiedy członkowie Team 10 bronili użycia
takich terminów jak mobilność, wzorce życia codziennego czy stop-
niowy wzrost miast jako podstawowych dla funkcjonowania urbani-
styki, zmiana społeczna (...) była traktowana jako coś oddolnego,
wyrastającego z wewnętrznych procesów społecznych, którymi ar-
chitektura i urbanistyka miały za zadanie zarządzać”¹³. Potrzebne
są nam przestrzenne zasady gry i czytelne doświadczanie miasta.
Zasady muszą być zrozumiałe dla każdego oraz dość elastyczne,
wtedy każda „rozgrywka” zachowa spontaniczność. Pierwsze mia-
sta-gracze muszą dać przykład, aby zadziało zjawisko „setnej
małpy”¹⁴. Jeśli reguły okażą się dobre, będziemy mogli ulepszać
zasady lub je rozszerzać w oparciu o stały punkt odniesienia. Nie
będziemy więcej strzelać na ślepo.

**Dobrze zaprojektowana gra jest powtarzana spontanicznie,
a gracze sami widzą celowość zasad, bez których zaczyna być
ona chaotyczna i traci urok. Dlatego tak ważne są przejrzyste
zasady przestrzenne i jasne cele urbanistyczne miasta.**

Aby podjąć próbę rozpisania zasad gry-strategii dla mia-
sta musimy spojrzeć dokładniej na ważny element, czyli na kon-
tekst miasta jako części globalnej sieci oraz na główny problem
w postaci wyrw komunikacyjnych między wspólnotami-węzłami.

¹³ Markus Miessen, *Koszmar partycypacji*, op. cit., s. 63.

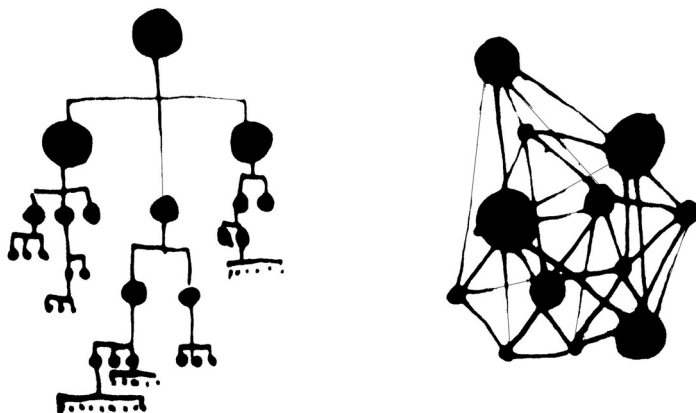
¹⁴ Efekt setnej małpy, Wikipedia, https://en.wikipedia.org/wiki/Hundredth_monkey_effect [dostęp: 16.07.2015].

OD KLAS DO WSPÓLNOT: KONTEKST

OD HIERARCHII DO SPOŁECZEŃSTWA SIECIOWEGO: KONTEKST HISTORYCZNO-SPOŁECZNY

Zgadzam się w dużej mierze z koncepcją Manuela Castellsa, który identyfikuje nowy paradygmat społeczny czasów globalizacji jako **społeczeństwo sieci**. Już w XVIII wieku Adam Smith pisał o niewidzialnej ręce rynku. Rewolucja przemysłowa zmieniła świat i połączyła jego poszczególne części mocniej niż kiedykolwiek. Wciąż jednak w zachodniej Europie funkcjonowaliśmy w hierarchicznym systemie klasowym. Po II wojnie światowej i kryzysie wielkich idei, zarówno narodowościowych jak i światopoglądowych, dominującym trendem stała się liberalna demokracja kładąca coraz większy nacisk na wyrównywanie szans. Nowe podmioty gospodarcze oraz szeroko rozumiane procesy globalizacji spowodowały stopniową zmianę w hierarchicznym modelu podejmowania decyzji politycznych, ekonomicznych i urbanistycznych. Popularyzacja Internetu przypieczętowała zmianę paradygmatu.

Nie funkcjonujemy już w świecie, gdzie władza jest hierarchicznie podzielona na państwa, miasta, instytucje i jednostki, uporządkowane od elementu najbardziej do najmniej istotnego.



ZMIANA PARADYGMATU

Żyjemy w horyzontalnym społeczeństwie sieciowym, gdzie wszystko łączy się ze wszystkim, istnieją węzły silniejsze i słabsze ujęte w dynamicznych relacjach. Węzłami silnymi mogą być nie tylko rządy państw, ale także organizacje jak IMF czy ONZ, korporacje jak WallMart czy BP, banki jak Santander czy UBS, usługi jak Google czy Facebook a nawet jednostki jak Julian Assange.

Ruch w obrębie jednego węzła, np. wyciek ropy z odwiertu koncernu paliwowego BP w Zatoce Meksykańskiej, może wstrząsnąć całą siecią, wpływając na politykę zarówno globalną, jak i lokalną. Areną starć dla tych sił jest niezaprzeczalnie miasto. Już dziś ponad połowa ludzkości mieszka na terenach zurbanizowanych, a prognozy przewidują tylko nasilenie się tej tendencji¹⁵.

„Reprodukcja kapitału przenika się z procesem urbanizacji na mnóstwo różnych sposobów. Jednak urbanizacja kapitału zakłada zdolność klasy kapitalistycznej do zdominowania procesu miejskiego. (...) Miasto i procesy miejskie wytwarzające tę kontrolę są zatem główną areną walki politycznej, społecznej i klasowej”¹⁶.

Ważne jest zaakceptowanie nowego paradygmatu, odnalezienie ducha czasów i dokładniejsze określenie wzorów nowej strategii. Opieranie się na nieaktualnych założeniach to błąd, którego należy się ustrzec. Skoro węzłów jest wiele i nie są one zawsze uporządkowane wertykalnie, możemy spojrzeć szerzej na poszczególne siły oraz klasy w mieście. Wychodząc od prostego podziału na trzy klasy, zaczynamy dostrzegać mnogość wspólnot tworzących konglomeraty miejskie.

PRZEPAŚĆ EKONOMICZNA CZY KOMUNIKACYJNA? ŹRÓDŁA PROBLEMU

Walka klas trwa, jednak być może nie ogranicza się ona wyłącznie do sfery ekonomicznej. Klasy społeczne w mieście możemy zidentyfikować i sklasyfikować jako węzły sieci, stosując różne kryteria.

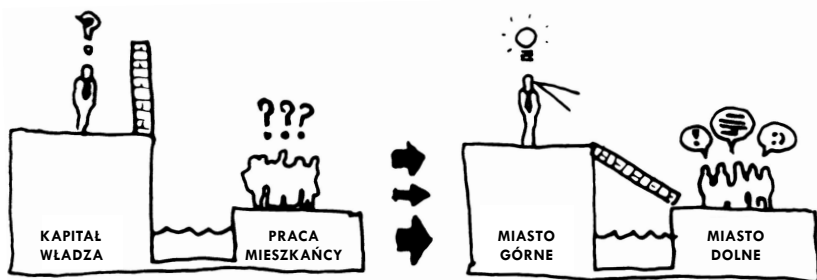
¹⁵ *World's population increasingly urban with more than half living in urban areas*, 10.07.2014, United Nations [online], <http://www.un.org/en/development/desa/news/population/world-urbanization-prospects-2014.html> [dostęp: 1.08.2015].

¹⁶ David Harvey, *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, przeł. Agnieszka Kowalczyk, Wiktor Marzec, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2012, s. 101.

Przynależność do pewnej klasy ekonomicznej nie rozstrzyga o przynależności do innych grup określanych przez takie zmienne, jak wiek, poziom inteligencji czy światopogląd.

Każda z tych grup ma inny wpływ na miasto i łatwiej będzie nam rozważyć je w kategoriach powiązań sieciowych Manuela Castellsa niż w zdewaluowanym podziale na trzy klasy.

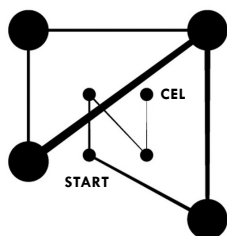
Chciałbym postawić tezę, że przepaść ekonomiczna jest inherentna dla struktur społecznych i nie musi stanowić przeszkody dla wspólnego konstruktywnego działania.



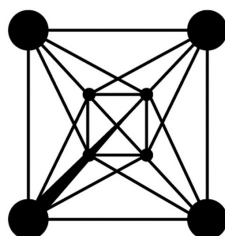
Podkreślę raz jeszcze, u podłoża walki klasowej może tkwić problem z porozumiewaniem się: przepaść komunikacyjna. Nie chciałbym w żadnym wypadku umniejszać kwestii dysproporcji ekonomicznej między pierwszym a dziesiątym decylem społeczeństwa ani podważać potrzeby redystrybucji w duchu sprawiedliwości społecznej¹⁷. Proponuję natomiast, by spojrzeć na te zagadnienia z innej strony. Niezależnie od stopnia redystrybucji, świat w najbliższej przyszłości pozostanie podzielony na kapitał i pracę, ale także na wspólnoty o odmiennych potrzebach. Gdy sformułować ten problem w kategoriach sieci, jego istotą będą przerwane synapsy, niedostateczna liczba połączeń a w konsekwencji słaba i podatna na przerwanie komunikacja między węzłami.

¹⁷ Więcej w: Thomas Piketty, *Ekonomia nierówności*, przeł. Andrzej Bilik, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.

SIEĆ SŁABA



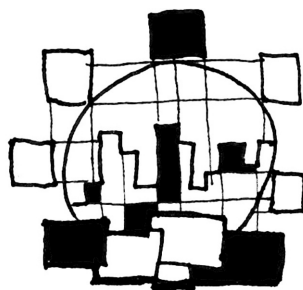
SIEĆ MOCNA



Tworzenie tych połączeń nie jest istotniejsze od zamykania przepaści ekonomicznej. Jest natomiast łatwiejsze do przeprowadzenia i może bezpośrednio wzmocnić miasto-sieć. Idealnym systemem niekoniecznie musi być komunizm, czyli równość ekonomiczna. Może wystarczyć wzajemne zrozumienie potrzeb poszczególnych klas, tak aby popyt miasta odpowiadał na podaż w postaci potrzeb mieszkańców. Czy to aż taka utopia? Wydaje się, że na odpowiednim rozpoznaniu potrzeb różnych klas, na stworzeniu dobrego gruntu dla komunikacji wszyscy by skorzystali! Miasto jest z natury polem kompromisów, dlatego zamiast wdawać się w walkę z wiatrakami redystrybucji ekonomicznej, być może należy dążyć do umocnienia sieci, stworzenia dobrej komunikacji, która będzie wynikała z prostej i transparentnej struktury.



WYRWA KOMUNIKACYJNA



**ORGANICZNA
SAMOSTABILIZUJĄCA SIEĆ**

Celem ostatecznym i modelowym jest idealna symbioza, zwarta i skrytalizowana sieć, czysta kompozycyjnie, silna i przede wszystkim samo-stabilizująca się. **W takiej strukturze potrzeba artykułowana w obrębie jednego węzła rezonuje szybko po całej sieci i nie prowadzi do fragmentaryzacji tkanki.**

W następnych rozdziałach postaram się uporządkować terminy oraz określić metody poprawy komunikacji w przestrzeni poprzez wprowadzenie strategii urbanistycznej miasta.